

Na częściowo otwartej granicy nadal są problemy

Data publikacji: 4.05.2020 14:00

Mimo podpisanego w niedzielę, 3 maja, rozporządzenia zezwalającego niektórym pracownikom transgranicznym na powrót do pracy bez konieczności odbywania po powrocie 2-tygodniowej kwarantanny planowany na ten dzień spacer protestacyjny pracowników transgranicznych odbył się. Ci, którzy wzięli w nim udział podkreślali, że częściowe otwarcie granic dla niektórych pracowników bynajmniej nie rozwiązało wszystkich problemów ludzi pogranicza.



Fot: (indi)

Uczestnicy protestu solidaryzowali się z tymi, którzy możliwości takiej nie mają. Zniesienie obowiązku 2-tygodniowej kwarantanny nie dotyczy pracowników medycznych i opiekunów osób starszych. Ponadto podnoszono też problemy społeczne i ludzkie tragedie.

Wśród spacerowiczów byli tacy, którzy nie mają już do czego wracać. W tym czasie, kiedy nie stawiali się do pracy na terenie Republiki Czeskiej, bo nie zostaliby, bez obowiązku 2-tygodniowej kwarantanny wpuszczeni do domu dostali wypowiedzenia, a czescy pracodawcy na ich miejsce znaleźli już nowych pracowników. - **Pracowaliśmy z koleżanką w tej samej firmie. Nasz pracodawca zapowiedział, że nie może pozwolić sobie na przestój i albo zostajemy po czeskiej stronie i nadal pracujemy, albo nas zwolni. Zaoferował nawet pomoc w znalezieniu zakwaterowania po czeskiej stronie. Koleżanka skorzystała, mieszka w hotelu robotniczym po czeskiej stronie. Ja nie mogłam podjąć takiej decyzji, bo jestem samotną matką i nie mogłam przecież zostawić 6-letniego syna** – mówiła jedna z uczestniczek protestu dodając, że jako pracującą poza granicami kraju nie dotyczą jej rozwiązania pomocowe w ramach „tarczy antykryzysowej”. Znalazienie nowej pracy wydaje się być nierealne, więc jej położenie jest tragiczne. - **A takich jak ja jest więcej** – podkreśla. W dużo lepszej sytuacji jest młody mężczyzna, który, również zwolniony przez czeskiego pracodawcę, choć musiał zrezygnować z wynajmowanego mieszkania, to przygarnęła go matka. Teraz będzie poszukiwał pracy od nowa, ale przynajmniej nie ma na utrzymaniu rodziny. On wprawdzie mógłby na czas zamknięcia granic przenieść się na czeską stronę, gdzie pracował, ale nikt mu nie zaproponował zakwaterowania i poprostu w ciągu dwóch dni, jakie polski rząd pozostawił pracownikom na zorganizowanie sobie życia w nowej rzeczywistości, nie znalazł możliwości nocowania po czeskiej stronie. - **Miałem mając z domu do granicy 15 minut pieszo spać z bezdomnymi na czeskocieszyńskim dworcu?** - zapytuje rozgoryczony, choć teraz zastanawia się, że może miał jednak na tak drastyczne rozwiązanie się zdecydować.

Problem zamkniętych szczelnie granic w naszym regionie to nie tylko problem pracowników przygranicznych, ale także mieszkających na terenie przygranicznym rodzin. Sytuacja poprawiła się dla tych rozdzielonych rodzin, w których jedno z rodziców pracujące po drugiej stronie granicy zdecydowało się tam zostać, a drugie z dziećmi pozostało w domu po polskiej stronie. - **To chyba ostatni raz kiedy stoimy z córką na tym brzegu i machamy do taty stojącego na tamtym. Mąż czeka na wynik testu, który po czeskiej stronie wychodzi nieco taniej i mam nadzieję, że niebawem wróci do domu i będzie, jak dawniej, wychodził codziennie do pracy i codziennie z niej wracał. Ten ponad miesiąc rozłąki był straszny i dla mnie, a co dopiero dla naszej 4-letniej córki, która nic nie rozumie** – mówiła młoda kobieta. Tak więc teraz, po ponad miesiącu, dzieci będą mogły wreszcie zobaczyć drugiego rodzica. Ale nie wszystkie. Dzieci par, które się rozstały i mieszkają po różnych stronach granicy nadal nie mogą spotkać się z drugim rodzicem. A dla nich jest to podwójna trauma, bo nie sposób zapobiec, by w małej główce nie zrodziła się myśl, że drugi rodzic je porzucił i tak, jak przestał kiedyś mieszkać z nimi na stałe, tak teraz nie chce się już nawet spotkać z synem czy córką.

Protestujący podnosili także problem braku rozwiązań wychodzenia z kryzysu dla mieszkańców pogranicza, dla

euroregionów, których gospodarka w dużej mierze opierała się właśnie na transgraniczności. - **Oczekujemy od rządu konkretnego planu pomocowego dla strefy przygranicznej, gdzie ludzie stracili prace, pozamykali firmy które opierały się na współpracy transgranicznej. Co ze wsparciem po wyjściu z kryzysu dla euroregionów? Co z wyrównaniem szans w ramach odmrażania gospodarki?**- mówili protestujący. - **My na ten Euroregion pracowaliśmy latami. Zrujnowaliście go!**- krzyczał przez megafon jeden z uczestników demonstracji goryczy.

Protestujący spacerowicze szli głównie pod flagami Księstwa Cieszyńskiego. Biało-czerwone powiewały w zdecydowanej mniejszości. Trudno się dziwić – dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego stanowiącego jeden region społeczno-gospodarczy przez setki lat niezależnie od tego, pod jakimi rządami państwowymi, podzielenie granicą to krótkka, zaledwie stuletnia historia. W dodatku przez ostatnie kilkanaście lat, kiedy Polska i Czechy weszły do Unii i Schengen skrupulatnie odbudowywano jego jedność w ramach coraz lepiej funkcjonującego i prężniej działającego na każdym polu – **od gospodarki po kulturę i najwyklesze ludzkie więzi już nie tylko rodzinne, ale także i przyjacielskie w ramach Euroregionu Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko. Dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego ważniejsza więc jest przynależność regionalna, niż państwowy patriotyzm. - Warszawa jest daleko. A połowa mojej rodziny tuż za Olzą, w Czeskim Cieszynie, Łąkach, Mostach koło Czeskiego Cieszyna** – mówił starszy pan z flagą Księstwa Cieszyńskiego w dłoni. - **Tak szczerlnie zamkniętej granicy nie pamiętam, a mam już 60 lat. Pamiętam, jako dziecko, zawsze chodziliśmy. A też były różne zarazy, pryszczycyca, nie pryszczycyca, to wtedy chodziło się po jakichś gąbkach nasączonych środkiem dezynfekującym – wspomina inna mieszkanka Cieszyna, której najbliższa kuzynka** – córka siostry jej matki mieszka niedaleko, kilkadziesiąt metrów od Olzy, a spotkać się nie mogą.

Ludzie idący pod błękitnymi chorągwiemi ze złotym orłem w nietypowym 3-majowym pochodzie pełnym goryczy i rozczarowania rozmawiali między sobą o fatalnej sytuacji w jakiej się znaleźli oni sami lub ich najbliżsi, znajomi. - **Mnie problem w zasadzie nie dotyczy. Choć pracuję po czeskiej stronie, to swoją pracę wykonuję zdalnie. Ale jak widzę tragedię górników, hutników, pracowników przemysłu samochodowego czy choćby sklepów, którzy swej pracy wykonywać z domu nie są w stanie, to płakać się chce** – mówiła jedna ze spacerowiczek do idącej obok koleżanki, która zawtórowała jej klejoną opowieścią z kręgu swych znajomych, którym ponad miesiąc zamkniętej granicy zrujnował budowaną latami życiową stabilizację.

Do protestu dołączyli też przedsiębiorcy, którzy utracili nie tylko pracowników, ale także kontrahentów, klientów i ich biznesy upadły, bo opierając się na transgraniczności Euroregionu przestały mieć rację bytu. - **A przecież to my płaciliśmy podatki utrzymując państwo!**- mówili rozgoryczeni.

- **Nie jesteśmy ani z prawej strony, ani z lewej! Jesteśmy ludźmi pracy** – podkreślał aktywista z tubą w ręce upominając wszystkich, że nie ma zgody, by ktokolwiek pod protest podpinał politykę. - **Oczekujemy konkretnych rozwiązań które pozwolą pracownikom i przedsiębiorcom wrócić do pracy i godnie zarabiać na życie!**- wyjaśnił jasno postulaty.

(indi)